

LENA OSTROWSKA

Kroniki Krzemowa

Nowa, kanoniczna wersja historii postaci

Prolog — Miasto, które zostaje

Krzemowo zawsze wydawało mi się większe, kiedy byłam dzieckiem. Ulice były dłuższe, Brda szersza, a ratusz wyglądał jak miejsce, w którym dorośli wiedzą wszystko.

Dopiero później zrozumiałam, że dorośli najczęściej wiedzą mniej, niż chcą przyznać. A miasta nie przechowują jednej historii. Przechowują tysiące wersji tych samych wydarzeń.

Nazywam się Lena Ostrowska. Urodziłam się w Krzemowie. Tutaj nauczyłam się patrzeć na stare fotografie dłużej niż inni, czytać wycinki prasowe, których nikt już nie pamiętał, i pytać, dlaczego dwie osoby opowiadają tę samą historię inaczej.

Nie szukałam sensacji. Chciałam tylko wiedzieć, co było wcześniej.

Przez długi czas sądziłam, że to zwykła ciekawość.

Może właśnie dlatego tak długo nie zauważyłam, że najważniejsza historia przez cały czas znajdowała się znacznie bliżej.

Rozdział 1 — Krzemowo mojego dzieciństwa

Dom dziadków był jednym z tych miejsc, które w dzieciństwie wydają się istnieć od zawsze. Teresa potrafiła znaleźć coś do jedzenia nawet wtedy, gdy wszyscy twierdzili, że lodówka jest pusta, a dziadek miał swój fotel, swoje gazety i sposób patrzenia na człowieka, po którym trudno było zgadnąć, czy właśnie żartuje.

Maya i ja znałyśmy ten dom niemal na pamięć. Wiedziałyśmy, która deska na schodach skrzypi, gdzie babcia trzyma słodycze i których drzwi lepiej nie otwierać bez pytania. Kiedy przyjeżdżała Zoe, robiło się głośniejsze. Trzy dziewczyny potrafiły w kilka minut zamienić spokojny dom w miejsce, w którym Teresa tylko kręciła głową.

Najbardziej lubiłam stare rzeczy. Zdjęcia, pocztówki, gazety, przedmioty, których zastosowania już nikt nie pamiętał. Maya częściej chciała wiedzieć, jak coś działa. Ja chciałam wiedzieć, skąd się wzięło.

Rodzice czasem śmiali się, że gdybym mogła, podpisałabym datą nawet rodzinny obiad.

Może mieli rację.

Krzemowo było wtedy dla mnie po prostu domem. Brda była rzeką, nad którą chodziło się spacerować. Ratusz był budynkiem na rynku. Torowa była ulicą. Nazwy nie miały jeszcze drugiego znaczenia.

Drugie znaczenia przyszły później.

Rozdział 2 — Pierwsze pytania

Zaczęło się od gazet. Nie od wielkiej sprawy, nie od tajemnicy i nie od człowieka, który podał mi teczkę pełną dowodów. Od zwykłych, starych gazet.

W bibliotece trafiałam na krótkie informacje o wydarzeniach, o których starsi mieszkańcy Krzemowa opowiadali zupełnie inaczej. Czasem nie zgadzała się data. Czasem w gazecie brakowało nazwiska, które wszyscy pamiętali. Czasem wydarzenie zajmowało trzy zdania, choć ludzie wspominali je przez następne dziesięć lat.

Zaczęłam zapisywać takie rzeczy.

Nie prowadziłam śledztwa. Miałam zeszyt, aparat i za dużo ciekawości.

Fotografowałam miasto. Stare kamienice, okolice Brdy, ulice, które zmieniały się szybciej niż pamięć mieszkańców. Zbierałam wycinki i dopisywałam na marginesach pytania.

Najczęściej jedno:

„Dlaczego?”

Nie wiedziałam jeszcze, że w Krzemowie to pytanie potrafi być znacznie bardziej niewygodne niż odpowiedź.

Rozdział 3 — Rozmowa z dziadkiem

Któregoś popołudnia siedziałam u dziadków przy stole z wycinkiem starej gazety. Artykuł dotyczył Brdy. Dzisiaj nie pamiętam nawet, który dokładnie. W tamtym czasie takich materiałów zbierałam coraz więcej.

Dziadek przechodził przez kuchnię, kiedy go zatrzymałam.

— Dziadku, ty wtedy mieszkałeś już w Krzemowie, prawda?

Zerknął na gazetę.

— Mieszkałem.

— Pamiętasz tę sprawę?

— Pamiętam.

Przesunęłam wycinek w jego stronę.

— I naprawdę było tak, jak tutaj napisali?

Przeczytał kilka zdań. Nie wyglądał na zaskoczonego. Nie zdenerwował się. Po prostu odłożył gazetę na stół.

— Lena, papier przyjmie wszystko.

— Czyli nie?

— Czyli nie wierz we wszystko tylko dlatego, że ktoś postawił pod tym pieczętkę.

Przewróciłam oczami.

— Dziadku, pytałam tylko o Brdę.

— A ja ci tylko odpowiedziałem.

Tereska zawołała go z drugiego pokoju. Dziadek wyszedł, a ja wróciłam do wycinka.

Nie zapisałam jego słów. Nie uznałam ich za ważne. Dziadek czasem mówił w taki sposób, jakby każde proste pytanie zasługiwało na odpowiedź, nad którą człowiek powinien myśleć pół dnia.

Po kilku minutach zajmowałam się już czymś innym.

Przez wiele lat nie wracałam do tej rozmowy.

Rozdział 4 — Cisza miasta

Im byłam starsza, tym częściej zauważałam, że Krzemowo ma dwie historie. Jedną oficjalną — uporządkowaną, podpisaną, opisaną w gazetach i dokumentach. Drugą opowiadaną przy kawie, na ławkach, w sklepach i półgłosem na rodzinnych spotkaniach.

Nie zakładałam, że jedna musi być prawdziwa, a druga fałszywa. Bardziej interesowało mnie to, dlaczego się różnią.

Założyłam zeszyt, który nazwałam „Cisza miasta”. Trafiały do niego fotografie, daty, nazwiska ulic, stare artykuły i krótkie notatki. Brda pojawiała się w nim coraz częściej. Podobnie ratusz.

Niektóre historie kończyły się bez odpowiedzi. Inne prowadziły do kolejnych pytań.

Maya uważała czasem, że próbuję zrobić porządek w czymś, czego nie da się uporządkować.

Może miała rację.

Ale właśnie to najbardziej mnie interesowało.

Rozdział 5 — Wyjazd

Wyjazd z Krzemowa nie był ucieczką. Przynajmniej tak sobie wtedy mówiłam.

Chciałam zobaczyć coś więcej niż miasto, w którym znałam każdy skrót i zbyt wiele starych historii. Chciałam mieć własne życie, własne miejsca i własne odpowiedzi.

Zabrałam ze sobą aparat, notatniki i część wycinków. Reszta została.

Rodzina również zaczęła żyć coraz dalej od Krzemowa. Zmieniały się adresy, plany i codzienność. Maya miała własny świat. Zoe budowała swój. Ja również.

A jednak zainteresowanie przeszłością nie zniknęło.

Można wyjechać z miasta.

Trudniej przestać zadawać pytania, których nauczyło cię zadawać.

Rozdział 6 — Powrót

Kiedy po latach wróciłam do Krzemowa, miasto wyglądało znajomo i obco jednocześnie.

Nowe witryny, odnowione budynki, inne samochody. Brda płynęła dokładnie tam, gdzie wcześniej. Ratusz nadal stał w centrum, choć wyglądał nowocześniej. Torowa wciąż prowadziła przez część miasta, którą pamiętałam najlepiej.

Wróciłam też do swoich notatek.

To wtedy powstały „Kroniki Krzemowa”. Nie jako śledztwo i nie jako próba udowodnienia wielkiego spisku. Chciałam zapisywać historie miasta, zanim znikną razem z ludźmi, którzy jeszcze je pamiętają.

Brda była jednym z tematów, do których wracałam. Ratusz drugim. Stare dokumenty, magazyny, decyzje administracyjne, historie mieszkańców — wszystko to tworzyło obraz Krzemowa znacznie bardziej skomplikowany niż ten, który pamiętałam z dzieciństwa.

Znałam część spraw. Czytałam dostępne dokumenty. Wiedziałam, gdzie szukać starych informacji.

I byłam przekonana, że jeśli czegoś nie wiem, to dlatego, że jeszcze do tego nie dotarłam.

Nie przyszło mi wtedy do głowy, że niektóre odpowiedzi mogły przez lata leżeć w domu, który znałam od dziecka.

Epilog — Jeszcze nie teraz

Każda rodzina ma rzeczy, których nie opowiada się przy stole.

Nie zawsze są to tajemnice. Czasem po prostu nikt nie pomyślał, żeby zapytać.

Przez lata pytałam Krzemowo o jego historię. Czytałam dokumenty, słuchałam ludzi, fotografowałam miejsca i próbowałam oddzielać pamięć od faktów.

Znacznie rzadziej pytałam o historię własnej rodziny.

Dziadek nie żył. Tereska została w starym domu. My rozjechaliśmy się po świecie i zajęliśmy własnym życiem.

Zdawało mi się, że przeszłość jest tam, gdzie zawsze: w fotografiach, wspomnieniach i starych opowieściach.

Nie wiedziałam jeszcze, że pewnego dnia wrócę do tego domu.

Nie wiedziałam, że wejdę na strych.

I nie wiedziałam, że wtedy przypomnę sobie jedno zwyczajne zdanie dziadka:

„Nie wierz we wszystko tylko dlatego, że ktoś postawił pod tym pieczętkę.”

Nota wydawnicza

Niniejszy dokument stanowi nową, kanoniczną wersję historii Leny Ostrowskiej. Powstał na bazie wybranych motywów wcześniejszych materiałów „Lena Ostrowska – Moja Historia” oraz „Kroniki Krzemowa – Notatki Leny Ostrowskiej”, przebudowanych tak, aby zachować spójność z aktualnym kanonem Brooks Universe. Wątek śmierci ojca Leny w pożarze nie należy do tej wersji historii.